

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 46 (639)

ŚRODA, DNIA 10 CZERWCA 1931 ROKU

ROK XI

Polacy zdobywają Puchar Narodów

Stuck wygrywa wyścig uliczny we Lwowie. Jędrzejowska w finale dubla w Berlinie

Bokserzy Łodzi w Czechach. Liga: Warszawianka — Legja 4:2, ŁKS — Czarni 1:1, Pogoń — Polonia 4:0, Warta — Cracovia 2:1

Berlin, 6 czerwca. Niezawsze mamy pecha: czasem mają go inni, i to na naszą korzyść! Jędrzejowska po drodze do ćwierć finału potyka się pechowo o Hammer, nadzieja rehabilitacji pozostaje w grze podwójnej pań. Jak już czytelnikom na szyn wiadomo, para Jędrzejowska — Neppach, wyeliminowała Enger — Schwing; na przeciwniczki w ćwierćfinale typowano z niezachwianą pewnością parę niemiecką Friedleben — Hammer.

Tymczasem w piątek rano przychodzi jedna z największych sensacji turnieju: para czesko-austriacka, panny Deutsch — Ellissen eliminuje Friedleben — Hammer 6:0, 0:6, 6:0. Ellissen imponowała grą przy siatce. Tak więc w piątek przed wieczorem spotkały się w ćwierćfinale górnej połowy pary Jędrzejowska — Neppach przeciw Deutsch — Ellissen; para polsko-niemiecka zwyciężyła 6:4, 8:6, i zakwalifikowała się do półfinału.

Mecz ten przybrał oryginalny charakter, zamieniając się w pojedynek mistrzyń Czechosłowacji i Polski. Z jednej bowiem strony Ellissen razita złą grą przy siatce, z drugiej zaś tak pewna zwykle Neppach, zastosowała błędna taktykę i robiła moc siatki Deutsch grała bardzo dobrze, spokojnie i mądrze, brak jej tylko uderzenia, to też w ciągu pierwszego seta, gdy Jędrzejowska niemal zupełnie nie brała udziału w wymianie piłek, jest Czeszka wybitniejsza indywidualnością na korcie. Uda jej się z 3:1 doprowadzić na 3:3, potem 4:4, aby przy serwisach Jędrzejowskiej i Ellissen oddać seta 4:6.

Początek drugiego seta przynosi nie zliczoną ilość błędów Neppach. Para czesko-austriacka, a raczej wyłącznie Deutsch doprowadza do 0:2; Jędrzejowska serwuje i suchym gemem zmienia na 1:2, ale Deutsch — Ellissen doprowadzają aż do 1:5!

Konieczność rozegrania trzeciego se-



SENSACYJNA PORAZKA LEGJI 2:4 W GRZE Z WARSZAWIANKĄ.
Jeden z szybkich ataków pod bramką wojskowych. Skwarczyński i Marty na contra Jung i Zwierz H.

ta wisi w powietrzu. Znowu serwuje Jędrzejowska i znów suchy gem 2:5. Jędrzejowska potrafi ściągnąć grę na siebie, a że jej nareszcie wychodzą świetnie forlandy i drajwy, gra szybko się zmienia. Jeszcze jeden suchy gem, dwa następne krótkie (przy stanie 4:5 przeciwniczki miały dwa setboje) i już jest 5:5. Neppach psuje kilka piłek, oddając prowadzenie 5:6, ale już poraż ostatni. Wkrótce jest 7:6 i 40:0, a po czterech meczach, wygrana 6:4, 8:6 i upragniony półfinał.

Turniej berliński już w przedrundach obfituje w niezliczone sensacje. Obok podanych poprzednio, warto wymienić rewelacyjną porażkę rekonwalescenta Brugnon do mieszanowiciego amibnego Niemca Henkla (20 lat!) 2:6, 3:6. Uczeń Cochet, Merlin zdradza zaiste wielki talent: pokonał on Landmanna 7:5, 6:2, a następnie Jaenckiego 6:4, 6:3.

Wśród pań niemal wyłącznie niespodzianki, z tego jedna usprawiedliwiająca wynik Jędrzejowskiej w śledzi. Pogromczymy jej „śmiertelnie pewna” (jak ją nazywają w Berlinie) Hammer, stawia niezwykłe dzelny opór Aussem, ulegając jej 3:6, 7:5, 6:3. W drugim secie była Hammer bliska triumfu, wyprzedzając z 1:5 na 5:5 i mając dwukrotnie przewagę. Nieznaną nikomu przed 2 tygodniami mistrzyni juniorów, v. Ende, pokonała Deutsch 6:0, 6:4, Peitz 7:5, 2:6, 6:3, a potem uległa Adamoff 3:6, 4:6. Grubą niespodzianką było zwycięstwo „odwiecznej” Friedleben nad Krahwinkel 6:4 6:2, Mathieu, pobiła Rost 9:7, 6:3. W grze podwójnej pań warto zanotować Cramm, Nourney — Mishu, Gabrovitz 6:4, 3:6, 6:3; a pań rewelacja Kallmayer, Rost — Adamoff, Neufeld

6:4, 6:2, w mieszanej Merlin, Neufeld — Salm, Neppach 6:1, 8:6. Parę słów należy się naszemu starremu znajomemu, p. Mishu. Rannu gra i przeważnie przegrywa. Ale to nie wszystko; p. Mishu nie byłby sobą, gdyby nie urządził demonstracji, zmieniał kilkakrotnie sędziów, wdawał się w dysputy z publicznością, słowem popisywał się słynnym już, tansem komediowym. Publiczność berlińska świetnie się na tem poznała, nie przejmując się, tylko śmieje do rozpuku. Czasem tylko ktoś zapyta, poco takich

komediantów sprowadzają na wielkie turnieje. Ale pan Mishu jest dyplomata, a dyplomatom nie wypada odmawiać.

Dopiero w sobotę rano stanęła Jędrzejowska wraz z Gabrovitzem do walki z silną parą Rost, Ralic. Ralic jest najlepszym z seniorów niemieckich, Rost była w r. ub. czwartą tenisistką Rzeszy. Jędrzejowska, Gabrovitz panowali niepodzielnie na korcie. Wynik 6:0, 6:2 jest wymowny. Jędrzejowska osiągnęła na tym me-

czu wreszcie swą normalną formę, mimo chorej nogi. Wszystkie uderzenia były świetne, a fenomenalny volley, kończący grę, wywołał burzę oklasków. Gabrovitz początkowo słaby, osiągnął w tem spotkaniu nad formę, grając świetnie przy siatce.

W I secie nie doszło do ani jednego dżusa. W II secie przy stanie 4:0 (ostatni gem suchy), oddaje para polsko-węgierska dwa gemy z serwisu pań, aby zaraz zakończyć mecz setem 6:2. Ostatni gem suchy, z serwisu Jędrzejowskiej, wykazał wysoką wartość drajwów Polki.

Jędrzejowska i Gabrovitz zwycięstwem tem zakwalifikowali się do 1/4 finału, gdzie spotkali się z doskonałą parą Friedleben, Buss. Nikt nie wierzył, aby para o połowę młodszą ijesze imiej rutynowana, mogła zwyciężyć. Buss, reprezentant Niemiec w pucharze Davisa, jest przedewszystkiem taktycznie doskonały. Friedleben, slyną „Altmeisterin”, wzniosła się w Berlinie na szczyt formy, bijąc Krahwinkel, Neufeld i Mathieu.

Jednak para polsko-węgierska po heroicznym walce odniosła zwycięstwo ciężkie, ale zupełnie zasłużone. Spotkanie rozpoczęło przy padającym deszczu. Zaczyna pewnie opanowana z głębi kortu Polka, co pozwala Gabrovitzowi zabłysnąć świetną grą przy siatce. Przewaga pary polsko-węgierskiej uwidacznia się w prowadzeniu jednym gemem: 1:0, 2:1, 3:2; potem Niemcy prowadzą 3:4, 4:5, oddają jednak suchą grę, aby za chwilą znów oddać prowadzenie Niemcom 5:6, 6:7. Serwis Bussa kończy seta 6:8.

Deszcz pada coraz silniejszy. II set zapowiada się doskonale. Serwis Jędrzejowskiej przynosi nam suchego

gema. Serwis Friedleben też jest nasz: 2:0. Następuje chwilowe załamanie się pary polsko-węgierskiej. Gabrovitz denerwuje się spokojem i rutyną Bussa, chora noga Jędrzejowskiej nie pozwala jej szybko startować do krótkich piłek, zwłaszcza, że plac jest mokry od deszczu. Para niemiecka ze stanu 2:0 doprowadza do 2:3. Przy stanie 3:3 ulewa przerywa mecz.

W niedzielę rano Buss energicznie zaprotestował przeciwko rozegranie seta od początku, to też gra zaczyna się od stanu 3:3. Niemcy prowadzą 4:3, potem 4:4. Przy stanie 40:15, dla przeciwników, znowu zaczyna padać deszcz. Sytuacja jest niepomysłna. Świetne drajwy Jędrzejowskiej rozstrzygają jednak sprawę na naszą korzyść. Prowadzimy 5:4 i wygrywamy seta 6:4.

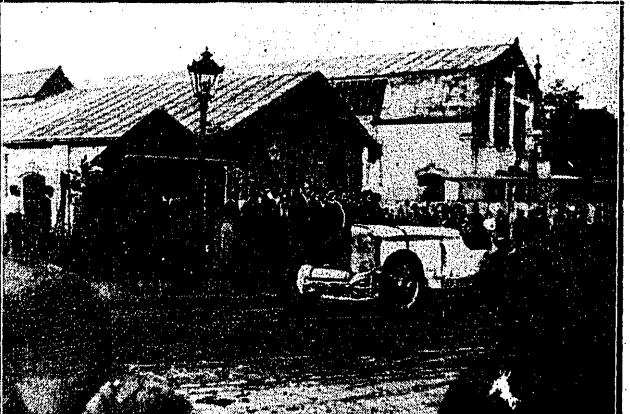
III set. Gra równa, zacięta do stanu 3:3. Para polsko-węgierska zaczyna finisz i prowadzi 5:3. Gabrovitz oddaje swój serwis 5:4. Wreszcie Jędrzejowska świetnym bekhendem zdobywa set i mecz z 1-go meczobłu. Wynik 6:8, 6:4, 6:4; kwalifikuje parę polsko-węgierską do ćwierć finału.

Po południu Neppach, Jędrzejowska odniosły cenne zwycięstwo nad parą Kuhlman, Karnatz (Aussem, Mathieu skraczowały) kwalifikując się do finału. Renomowane przeciwniczki przegrały 4:6, 3:6. Grają one nowoczesnie i szybko, rozporządzają i tempem i skutecznym uderzeniem. Indywidualnie para polsko-niemiecka była lepsza a Jędrzejowska najlepsza na placu. Zgranie i siatka Niemek sprawiły jednak zwyciężczyniom dużo trudności. W I secie Niemki prowadzą 0:3, potem 3:4; energiczne ataki Jędrzejowskiej przynoszą jej zwycięstwo 6:4. II set jest krótki 1:1, potem 4:1. Jędrzejowska niepotrzebnie i uparcie lubuje, ambitne Niemki zdobywają dwa gemy, aby oddać seta spokojnie grającym Jędrzejowskiej i Neppach.

(Dalszy ciąg na str. 2-el)



ADAMOFF.
Jedna z czołowych tenisistek francuskich zwyciężyła w turnieju berlińskim o którym piszemy obok.



ZWYCIĘZCA WYŚCIGU LWOWSKIEGO
znakomity automobilista Stuck bierze na treningu sekret ulic Kadeckiej i Pelczyńskiej.



REZNICEK.
dawna mistrzyni Niemiec bawiąc we Lwowie na wyścigu automobilowym, pokonała Dubieńską 6:0, 6:2.



MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ W WARSZAWIE, ROZEGRANE W PARKU SOBIESKIEGO.
Bieg 80 mtr. przez płotki. Na lewo Schabińska, która zwyciężyła w czasie 13 sek., na prawo Maciejewska.



Finał biegu 60 mtr. Mantelidowni. przerywa łaśnię w czasie 7,9 sek. przed Urabicka.

Puchar Narodów w ręku Polski

Piękne zwycięstwo naszego zespołu nad Francuzami i Rumunami na stadionie w Łazienkach

W konkursie „Armii zagranicznych” dnia 6 b. m. o nagrodę pana ministra Zaleskiego startowało około 90 koni — 16 przeszkód 140 cm. i 5 mtr. szerokości. Parcours trudny, dla koni zwrotnych „w rękę”. Specjalnie niemiła była przeszkoda Nr. VI: rodzaj „pineroli” rozstawionej na 8 (małych) kroków z środkową najwyższą przeszkodą. Dużo koni ją właśnie straciło.

Tylko 6 koni ukończyło ten parcours bez błędów, co na 90 startujących jest znikomym procentem.

Znowu barwy zagraniczne zatrjumfowały, gdyż „reczno” (niestety!) sekundomierz wykazał różnicę o 2/5 sekundy.

Poważna bolączka naszego Towarzystwa Międzynarodowych i krajowych zawodów konnych jest nieposiadanie elektrycznego sekundomierza, który przy teraźniejszej ocenie przebiegu jest rzeczą wprost niedozowną. Jak można bowiem bez tej maszyny obliczać, biorąc średnią arytmetyczną czterech zwykłych sekundomierzów — ułamki sekundy, które to właśnie minimalne różnice klasyfikują.

W każdym razie, ci panowie, którzy ów czas określają, nie powinni być w loży jury, gdzie rozmowy, telefonów i dzwanki przeszkadzała, a stać po dwóch przy starcie i finiszu, co by im ułatwiało bezwzględnie i tak już ciężkie zadanie.

W konkursie tym rozdano nagrody w następującej kolejności:

Kpt. Bertrane de Balenche, koń Boliverd I m. 21.4 sek., II i III ex-aequo; porucznik Rojewicz, klacz The Hoop i por. Nieszowski, klacz Poicelcha I m. 21.8 sek., IV por. Korytkowski na Ostrym, dalej — por. de Tillen na Loitne, mjr. Kuhn (Szwajcaria) na Corone, por. Piniński na Orle, por. Czerniewski na Łuszerze, kpt. Bolenda na Papillon XIV — ósma i dziewiąta nagroda podzielił: por. Biłiński na Rabusiu i por. Łukasiewicz na Sterlingu, dalej kpt. Kirkulescu na Gascon, mjr. Antoniewicz i por. Biłiński.

Kulminacyjnym dniem Międzynarodowych zawodów jest dzień konkursu o „Puchar Narodów”. Odbyna się on zawsze w tradycyjnym i uroczystym porządku rzeczy: prezentacje ekip, ustawionych w koleśności alfabetycznej przed loża Pana Prezydenta, przyczem odegrane są ich hymny narodowe i de filarda naokoło placu kołecz prolog tego konkursu.

Jak wiadomo, startuje 4 jeźdźców z każdej reprezentowanej tu narodowo-

ści. Obecnie więc jeździło 16 jeźdźców, czyli oglądaliśmy 32 ciekawe par-courсы, gdyż jeźdźcy muszą dwa razy iść go przejść. Startowały zespoły: francuski, rumuński, szwajcarski i polski. Przeszkód było 12, ale ciężkich — 140 cm. i 5 mtr. szerokości — rów z wodą z rozpiętym nad nim triplo-bar-res'em, mur z cegiel i wał z darniny, na którym prawie wszyscy jeźdźcy robili błędy — mianowicie, zamiast mocno nań nalechać, zmuszając konia do zeskoku poza znajdującym się tuż za nim rowem, jechali w wolnym tempie i koń zsuwał się na przednich nogach do rowu, a jeździec koziołkował, za co liczone 6 punktów karnych (upadek z koniem, gdyż upadek jeźdźcy solo licza 10 punktów karnych).

W pierwszej manche'ny nasz jeździec stanął na pierwszym miejscu, gdyż trzy konie przeszły z czwórkami tylko, mając po jednym punkcie karnym: a mianowicie — Rokšana pod porucznikiem Rucińskim, Nela kpt. Salegi i Madzia mjr. Trenkwalda.

Francja miała 36 punktów karnych, (licząc tylko 3 najlepszych jeźdźców). Wogóle francuskie konie skakały dnia tego dużo gorzej niż zwykle. Zresztą może to należyć przypisać zdenerwowania jeźdźców, od którego trudno się przy tak poważnym zespołowym występie uwolnić.

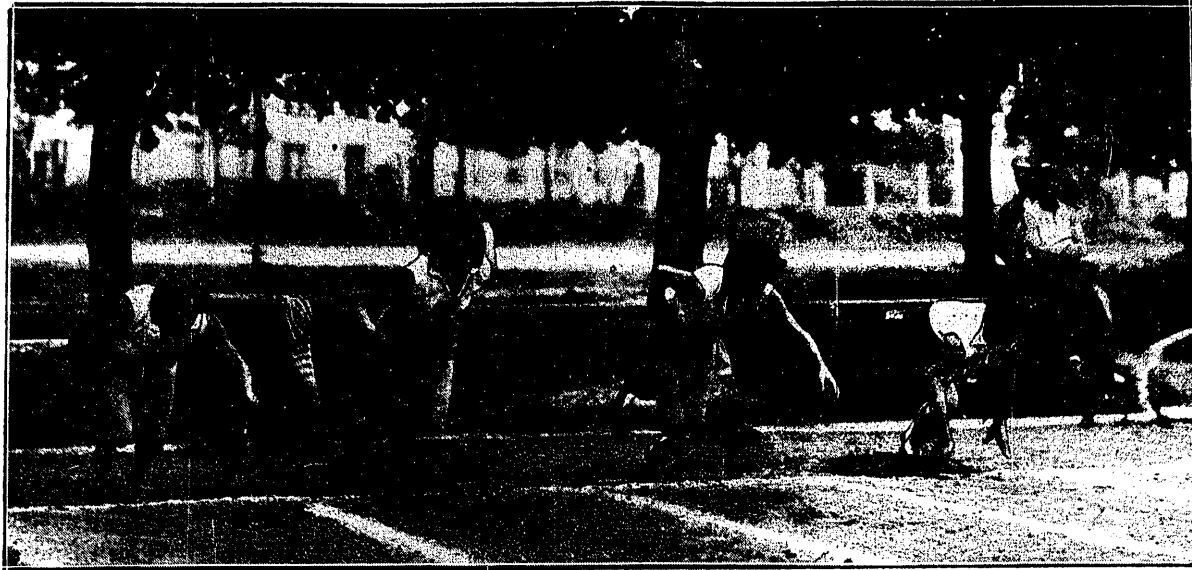
Wspaniale przeszedł czysto dwa razy parcours koń rumuński Gascon kpt. Kirkulescu; o koniu tym pisaliśmy przy pierwszym jego ukazaniu dnia 30 ub. m. Popół por. du Breuil w pierwszej manche'ny miał 8 punktów a w drugiej czysty parcours. Obscure por. de Tillye miał też czysty parcours, gdyby nie zmylił toru (nie skoczył przeszkody Nr. 10), za co go zdyskwalifikowano.

Słowem wśród wielce emocjonujących momentów rozstrzygnięła się walka, tym razem definitywna, o nasz puchar. Zdobyliśmy go, mając tylko 32.4 punktów karnych w obu manche'ach, co jest świetnym wynikiem.

Drugie miejsce ma zespół francuski 99 punktów karnych — na III miejscu stanęli Rumuni — 118.2 punktów karnych.

Indywidualną nagrodę dar Pana Prezydenta — otrzymał kpt. Kirkulescu na Gascon. Do zupełnej satysfakcji brakowało tylko tego, że nie startowała w r. b. ekipa włoska, z która w ubiegłych latach nasi jeźdźcy walczyli, zresztą mając jednakowo po dwa razy puchar zdobyty, czyli te same szanse.

Dziś 8 b. m. odbędzie się konkurs o „nagrodę Polski”, do której automatem zapisane będą konie zwycięzców do piątej nagrody włącznie i „kurs pożegnania” vel pocieszenia dla koni, które nie w meiltingu tym nie wygrały.



JEDEN Z PRZEDBIEGÓW 60 MTR. NA MISTRZOSTWACH PAŃ W STOLICY

Sensacyjne zwycięstwo Warszawianki nad Legią 4:2

Wojskowi przegrywają zasłużenie pokonani szybkością i ambicją przeciwników

I znów niespodzianka ligowa. Legia pobita na własnym boisku przez Warszawiankę!

I to pobita nie żadnym przypadkiem, nie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, czy pechowi drużyny zielonych. Warszawianka była poprostu drużyną lepszą, dobrze zagrała mecz i zwyciężyła zasłużenie.

Okazało się, że wojskowi przeliczyli się w swych siłach, że siły fizyczne ich drużyny nie wystarczyły na trzy ciężkie spotkania ligowe z Ruchem w dn. 30 maja, z Wisłą w d. 4 b. m. i z Warszawianką w d. 6-go czerwca.

Czarno-biali zwyciężyli zielonych swą kondycją fizyczną, startem i szybkością. Jej gracze, mimo braku zdyskwalifikowanego Gazura i kontuzjowanego Korngolda, wykazali taką ambicję i wytrzymałość, że zaskoczyli tym skłonną raczej do powolnej gry pozycyjnej Legię. Zaskoczyli tembardziej, że poza walorami wymienionymi wnieśli do walki właściwą im lotność i deprymującą przeciwników niespodziankę ataków, niemiale umiejętności techniczne i kombinacyjne, a przede wszystkim

myśl,

k która uwidoczniła się w akcjach, inicjowanych przez Zwierza II i Kotkowskiego.

Na boisku, przed sędzią mjr. Lotbom, stanęły obie drużyny w zestawieniach:

Warszawianka — Domański; Zarzecki, Wróblewski; Fert, Wielgusiak, Hahn; Jung I, Zwierz, Kotkowski, Bibrych, Jung II.

Legia — Skwarczyński; Martyna, Jestonka; Szaller, Cebulak Nowakowski; Wypięwski, Przedziecki, Nawrot, Ciszeński, Cichecki.

Jeżeli byłaby wogóle mowa o atakach Legii w tej walce, to jedynie, który pozostawał wojskowym do dyspozycji, wytręcił on sobie z rąk dobrowolnie, nie wstawiając do napadu

zwywłowego Raidka.

Jego zastępca niema bowiem ani czasu na bramkę, ani jakiejś błyszczej techniki, ani idealnego podania; pozatem miła walka.

Tak więc motor działań ofensywnych został dobrowolnie usunięty, a pozostali gracze, mając dwa ciężkie mecze w nogach, byli tylko grzecznymi statystami.

Nie udawało im się i nie mogło się udać nic, gdyż Warszawianka od pierwszej do ostatniej minuty grała

systemem hokejowym: nie było momentu, aby gracz Legii mógł spokojnie rozegrać otrzymaną piłkę; czarnobiali szli do podań najbardziej zdawaloby się beznadziejnych, każdy gracz był obstawiony, o dojściu do strzału nie było mowy.

Mimo to pierwsza bramka padła dla Legii; była ona bratnio podobna do gola, strzelonego przez Nawrot Wisłę — dalekie podanie do przodu, start Nawrot, wysoki kozioł nad głową Wróblewskiego, strzał i za chwile Domański wyinował piłkę z siatki.

Tu jednak skończyła się epopeja wojskowych. Warszawianka, oparta o doskonałego Wielgusiaka,

raz po raz inicjuje ataki.

Wygrównanie jest zasługą obu braci Jungów, Lewoskrzydłowy, po zwycięskim pojedynku z Szallerm i Martyną, dochodzi do centry, którą starszy jego brat zamienia piękna, wysoką główką na punkt.

Okazje do zdobycia prowadzenia ma Warszawianka, gdy za rękę Martyny sędzia dyktuje rzut karny, który Zarzecki jednak przestrelizuje.

Po przerwie wszyscy oczekują

finiszu Legii.

Tymczasem finiszować zaczyna Warszawianka. Jej zaskakujące przeciwnika ataki rozbijają coraz bardziej spóistość wojskowych.

Rezultatem tego są trzy dalsze bramki, strzelone przez Zwierza po akcji Junga II, potem przez Bibrycha i wreszcie samobójcza.

Trybuny szaleją — wynik jest tak niespodziewany, że wzbudza zrozumiałą gorączkę na widowni.

Ataki Legii są nieficzne i blade. Mimo to

wojskowi mają szczęście.

Wypięwski oddaje daleką centrę, która, mijając góra zanadto wysuniętego do przodu Domańskiego, odbija się o słupki i wpada do siatki.

To jednak jest wszystko — Warszawianka ciągle trzyma inicjatywę w swych rękach i przy stanie 4:2 mecz się kończy.

U wojskowych zasługuje na pochwałę cały napad z wyjątkiem Bibrycha i całej pomoc. Obroncy słabsi, zwłaszcza Zarzecki. Pokonani naogół zawięli. Jasniejszymi ich punktami byli:

Nawrot, Jestonka i Szaller,

który zadziwiał wprost swą szybkością i wytrzymałością. To też miejsce w reprezentacji przeciwko Czechom, należy mu się w pełni.

Mistrzostwa szermiercze Europy przyniosły następujące wyniki szczegółowe: Floret pań: 1) Mayer (Niemcy), 2) Bogen (Węgry), 3) Preiss (Austria), 4) Sondhaiz (Niemcy), 5) Guinness (Anglia), Floret panów: 1) Lemoine (Włochy), 2) Marzi (Włochy), 3) Guaragno (Włochy), 4) Chiavasci (Włochy), 5) Lloyd (Ang.), dalej 8) Casmir (Niemcy). Szpada drużynowa: 1) Włochy, 2) Francja, 3) Szwecja, 4) Niemcy. Szpada indywidualna: 1) Bouchard (Francja), 2) Schmetz (Fr.), 3) Raffai (Fr.), 4) Busssets (Fr.). Trzech Włochów wycofało się z finału w sytuacji beznadziejnej. Szabla drużynowa: 1) Węgry, 2) Włochy, 3) Niemcy, 4) Austria.



POGOŃ — POLONIA 4:0. Na pierwszym planie Maczyński, dalej zbita grupka w podskoku Seichter, Zimmer, z tyłu Kossok.



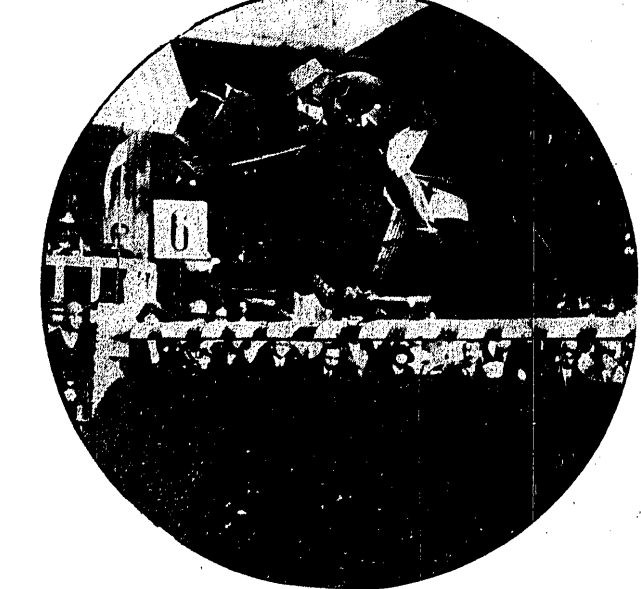
P. PREZYDENT MOŚCICKI WREČZA PUHAR NARODÓW ZWYCIĘZCOM. Od prawej: mjr. Trenkwald, por. Szosland, por. Ruciński i rtm. Salega.

Ktokolwiek przeczytał pierwszy rozdział sensacyjnej powieści W. POPEAWSKIEGO & Co o p. t.

!! OSKARZAM !!

Z niecierpliwością będzie oczekiwać ukazania się następnego numeru tygodnika

7 PANORAMA 50 GR.



POR. DU BREUILLE (FRANCJA) zwyciężył po raz drugi z kolei w konkursie Armii Polskiej w Łazienkach.

DRUŻYNY A.Z.S. I Z.A.S.S. po meczu w piłkę wodną wygranym przez pierwszych w stosunku 4:0.



WARSZAWIANKA — LEGIA 4:2. Skwarczyński kopie piłkę tuż przed nadbiegającym Zwiercem II.

Borotra i Aussem mistrzami Francji

Gdy nie grają Cochet, Tilden i Wills trybuny są puste

Słyszałem, jak ktoś po przejściu Tildena do obozu zawodowców powiedział, że oznacza to upadek tenisa światowego. Sądzą, nie było w tym zbyt wiele przesady. Niedawno zakończony dwutygodniowy turniej w Paryżu potwierdza częściowo tę opinię.

Co za szalona różnica. Gdy rok temu w tym samym stadionie stanęli do walki dwaj królowie tenisa Cochet i Tilden, był on formalnie obleżony i tysiące osób odeszło od okienek. W tym roku Tilden jest zawodowcem, Cochet — chory, to też stadion przeświecał pustkami. O tytuł mistrza Francji walczyli dwóch Francuzów: Borotra i Boussus. Dwie gwiazdy, jedna wschodząca, druga zachodząca. Tym razem rutyna wzięła górę nad młodością, ale to pewnie już ostatni raz.

Mistrz Francji, Borotra, miał szczęśliwie urotworzoną drogę do finału przez Hughesa, który niespodziewanie w ćwierćfinale wyeliminował Lotta. Boussus znów zaskakująco łatwo dał sobie radę z niedawnym pogromcą Cocheta. Borotra miał ciężki orzech do zgryzienia w Japończyku Satoh, z którym wygrał po b. ciężkiej, 5-setowej walce. Mecz ten przebiegał do historii tenisa, z uwagi na 16 dublfaułów, które zrobił w przeciągu dwu setów Borotra.

Pojedynek finałowy nie podniecał widzów.

Boussus zaczyna wspaniale, jego podcięte podanie z lewej ręki, wyprowadza Borotrę z ude-

żenia. Każda wycieczka latającego Baska do siatki kończy się minięciem. Krótki set dla Bou-

sus 6:2. Drugi set Boussus znów prowadzi do stanu 3:1, ale Bask rozgrywa się, wyrównuje i wy-

grywa 6:4. W trzecim secie jest zacięta walka. Borotra gra teraz dobrze, wypady do siatki przy-

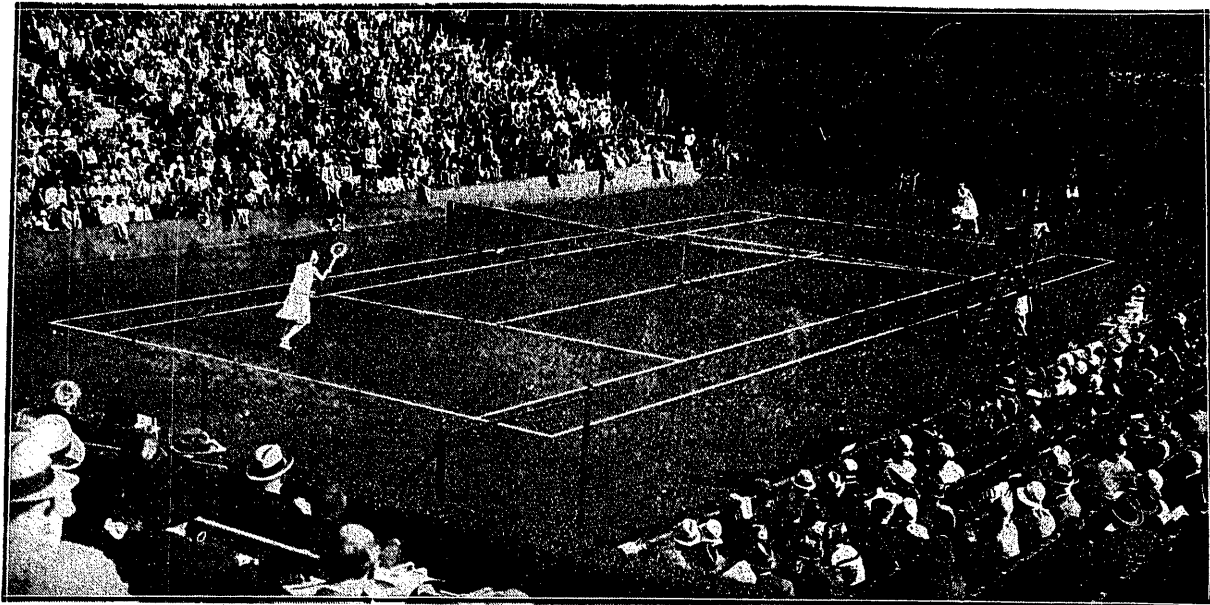
noszą mu sukces, prowadzi 5:2. Boussus jednak wyrównuje na 5:5, ale to wszystko, co może

zrobić; Bask zdobywa dwa kolejne gemy i seta 7:5. W czwartym secie Boussus prowadzi 4:2, Borotra zaczyna grać z wielką ambicją, góruje szybkością i taktyką, wyrównuje i wygrywa seta i mecz 6:4.

Finał gry pojedynczej pań był rozegrany między Aussem i Angielką Nuthall. Miss Nuthall ma doskonałe warunki fizyczne, bardzo silne, prawie męskie uderzenie, doskonale gra nietylko w głębi, ale i przy siatce. Angielka prowadzi grę i nie wypuszcza inicjatywy. Aussem musi biegać bezustannie z jednego rogu do drugiego. Miss prowadzi 4:2. Niemka wyrównuje na 4:4. Zacięta walka i znów Nuthall prowadzi 5:4, chce jednak za przedko skończyć, ryzykuje trudne piłki i dopuszcza do wyrównania. Później załamuje się nerwowo i przegrywa seta, którego bezwzględnie powinna wygrać 6:8. Drugi set Aussem gra b. dobrze, nabiera zaufania do siebie i w zupełności króluje na placu, wygrywając 6:1.

Aussem to prawdziwa maszyna do odbijania piłek. Niemka imponuje spokojem i opanowaniem nerwów. Świetne ustawienie się do piłek świadczy, że mimo młodego wieku, zdobyła już olbrzymią rutynę w spotkaniach międzynarodowych. Taktyka jej nie pozostawia nic do życzenia. Aussem wie, kiedy ma czekać na błąd przeciwniczki, a sama nieatakować; na tytuł mistrzyni Francji w zupełności zasłużyła.

K. Gryżewski.



STADION TENNISOWY KLUBU ROT - WEISS W BERLINIE gdzie odbywa się obecnie turniej międzynarodowy z udziałem Jedrzejskiej

Walka o jedenaście setnych sekundy

na krzywiznach szosy Zbrasław — Jiloviste

Praga, w czerwcu. Możecie sobie przedstawić, co to jest jedenaście setnych sekundy? — Taki embrjon czasu zdecydował o 20 tysiącach koron, pierwszym miejscu w wyścigu samochodowym Zbrasław — Jiloviste i drogowych punktach w górskim mistrzostwie Europy.

Trzech było jednak pedantów i małostkowych ludzi, którzy igrali z atomami sekund: Stuck, Caracciola i Morgen. Zabrakło wśród tradycyjnej trójki w tym roku — Liefelda. Zastąpił go wprawdzie godnie dwukrotny pogromca Stucka von Morgen, ale szkoda było oddawać tak bez walki drugie miejsce w konkurencji wozów wyścigowych. Szkoda tembardziej, że wspaniały zeszłoroczny sukces Liefelda zo stał równie szybko zapomniany, jak niespodziewanie swego czasu przyszedł. W nerwowym, gorączkowym nastroju przed zawrotną walką z czasem, rekordami i... śmiercią, nie było miejsca na wspomnienie o tem co było i tych, których nie ma. Jedyny nieobecny, dla którego znalazł się kącik w sercach wszystkich bez wyjątku, odszedł — na zawsze. Zmarły tragicznie w ub. roku motocyklista niemiecki Stegemann, dwukrotny zwycięzca wyścigu i właściciel dotychczasowego rekordu. Ostał się po nim kamień przydrożny na nieszczesnej krzywiznie, nazwanej jego imieniem.

Wśród tradycja uświęconej dekoracji statystycznego tłumu, zwarta i stężona masa, czylizacyjno - smoczkowatych krzywiznach, rozpoczęło wyścig.

Tym razem nie było faworyta. Stuck który się przeniósł do „stajni“ Merce-

desów, jechał na swym wozie dopiero po raz drugi w życiu. Jego przepiękna lśniąca, biała maszyna - smok powiedzie go zapewne jeszcze nieraz do nowych sukcesów. Tym razem było to jednak niemożliwe. Trochę za dużo gazu, wypuszczonego na groźnej krzy-

wiznie „metalurgicznej“ kosztowało go zwycięstwo i nowy rekord. Pierwszem i drugim cieszył się przez krótki czas tylko zresztą Morgen. Tak przynajmniej ogłosił megalom. Dopiero później okazało się, że ruszył on nieco za wcześnie ze startu i po trzygodzinnej debacie sędziów, dodano mu 1,2 sekundy. Zepochłono go to na trzecie dopiero miejsce za Caracciola i H. von Stuckem.

Niemiec, jadący na turystycznym Mercedesie, uzyskał nowy rekord trasy, mierzącej niespełna 6 km w 2:42,73 m. Jechał jak wariat i szosa spływała mu tylko po obu bokach maszyny. O jedenaście setnych sekundy gorzej miał płowłowość Hans — 2:42,84. Pocięta była mu przynajmniej zwycięstwo wozów wyścigowych.

Jak słuszem było ono, mógł się przekonać von Morgen jeszcze tego samego dnia wieczorem po wywołaniu filmu z zawodów. Taśma filmowa wykazała bezspornie, że Morgen ruszył ze startu jeszcze przed opuszczeniem chorągiewki przez startera.

W wyścigu motocyklowym zwyciężył Szwajcar Oitler na półlitrowej „Motosacoche“ w doskonałym czasie 2:54,57 m. Tem samym padł i rekord zmarłego Stegemanna, niedotknięty przez dwa lata. Sport nie zna w takich wypadkach sentymentu.

J. Roha.



GARBARNIA — POLONIA 2:0. Przebój Maurera i Smoczka. Na lewo Nowikow, na prawo Bulanow.



REKORDOWA SZTAFETA A. Z. S. w biegu 3x1000 mtr. — 7 m. 58,6 sek.; od lewej: Pruszkowski, Kuźnicki i Kostrzewski.



FINALIŚCI DOUBLE WE LWOWIE wygranego przez Węgrów — Balasza i Zichy'ego (w środku) przed Hebda i Navratilem.

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne pomiędzy drużynami Pogoni (Katowice) i Stadionu (Król. Huta), odbyły w dniu 4 b. m. Wyniki brzmiały: 100 mtr.: Sikorski (Stadion) 11,2, 400 mtr.: Rzepus (St.) 52,8, 800 mtr.: Bajczyk (St.) 36,73, 1500 mtr.: Sikorski (Stadion) utrzymuje się nadal w doskonałej formie i zajmuje pierwsze miejsce 7,20. Sztafeta 4x100 m. Stadion w składzie: Sikorski, Czyż, Siedlecki, Zajusz, 45 sek. Jest to nowy rekord okręgu śląskiego, jednakże nie może być uznany z powodu braku dostatecznych ilości urzędowych stoperów. Skok wwyż: Chmiel (Pogon) 1,70, rzut kulą: Zajusz (Stadion) 12,49, olimpijska sztafeta, Pogon w czasie 3:35,5, na drugim miejscu prowadziła druga sztafeta Pogoni, jednakże dzięki doskonałemu sprinterom Sikorskiemu i Czyżowi, Stadion wysunął się na drugie miejsce o pierś. 110 płotki: Zajusz (St.) 16,8, oszczep: Nieszyn (St.) 51,84, sztafeta 3x1000 Pogon 8:35,4 — w składzie: Musiałik, Szczepański, Rakoczy. Była to druga sztafeta Pogoni i pobila rekord okręgowy, który wynosił dotychczas 8:52. Pierwsza sztafeta Pogoni straciła szansę zwycięstwa przez środkowego biegacza i gdyby nie zainteresowanie punktami, to sztafeta Pogoni w składzie: Koczur, Rakoczy, Brener uzyskałaby z łatwością nowy rekord Polski, 5000 mtr.: Hartlik (St.) 16,24, skok o tyczce: Schneider (Pogon) 3,30.

Równocześnie odbyły się zawody drużynowe o mistrzostwo okręgowe pań. — 60 mtr.: Breuerówna (Pogon) 8 sek. 30 mtr. płotki: Hofmanówna (Stadion) 14. Hofmanówna jest to dawniejsza Hofńska, która po zdaniu matury występuje obecnie pod własnym nazwiskiem. Dysk: Wasilewska (P.) 27,04, kula: Lubkowszówna (P.) 8,83, sztafeta 4x75: Pogon — 40 sek. w składzie: Bytomska, Breuerówna, Białaszówna i Preisówna. Rekord okręgu wyrównany. Oszczep: Orzełówna (St.) 25,67, 800 mtr.: Kilosówna (P.) 2,30, 200 mtr.: Orłowska (St.) 27,4, skok wdal z miejsca: Pachowa (St.) 2,53, przed zmaganiem Pachowa nazywała się Czajówna. Skok wdal z rozbiegu: Sikorzanka (St.) 5,03, skok wwyż Schmatzówna (P.) 1,33.

W ogólnej punktacji zwyciężyła u pań Pogon 204:188, u panów Stadion 244:214. W ten sposób rozdzieliły się hegemonie czołowych klubów lekkoatletycznych.



WAWEL (KRAKÓW) zdobywca pucharu na turnieju piłkarskim Korony.

PAMIĘTAJ...

aby dziecku do szkoły na śniadanie wraz z chlebem, czy bułką włożyć do torebki również tabliczkę

CZEKOŁADY WEDLA



POGON (STRYJ), która obchodziła niedawno jubileusz -lecia istnienia.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filie: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piatki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI